

Wychodzi w Krakowie

codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą. W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata

Przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453. Pieniądze przesyłają się franco pocztą wprost do BIURA EKSPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju. DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp. UWIADOMIENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 8 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacją na stępel rządowy

Listy

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów. Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Dla wygody Sz. Abonentów, którzy się za zaprenumerowaniem Czasu spóźnili, ogłasza się dwumiesięczna prenumerata, tj.: na miesiąc listopad i grudzień kwartał IV. 1851. w kwocie złr. 3 kr. 30 mon. konw. Administracja Czasu.

Kraków 20 października.

Podajemy dalsze uwagi korespondenta naszego poznańskiego

O kwestyi najmu do prac gospodarskich w W. Księstwie Poznańskim.

(Ob. N. 238 Czasu).

III.

Gwałtowne zniesienie pańszczyzny, tworzące konieczną zupełną rewolucyą w gospodarstwie, nie mogąc się obejść ani chwili bez stałej i pewnej pracy, zmusiło właścicieli naszych do zapewnienia sobie tejże pracy, co w rozmaitych układach się wyrobiło, i z potrzebą czasu i stosunków przeobrażało.

O pracy sprężajnej mówić nie będę. Wszędzie musiano zakupić narzędzia rolnicze, wozy, pługi, woły robocze, konie; wnet to się jednak upłaciło, lepszą i szybszą a wreszcie i oszczędniejszą pracą. W miejscowościach bowiem gdzie do 20tu pługów chłopskich do rozporządzenia miano, teraz 6ciu dworskimi zupełnie wystarczają, a praca lepsza i szybsza i w stosowniejszej porze ukończona bywa.

Trudniejszym zadaniem było z pewnością sobie stałych rak do pracy, które zadanie rozwiązaniem zostało, za pomocą:

- 1) Parobków. 2) Komorników. 3) Ręczniaków. 4) Wyrobników stałych. 5) Wyrobników niestałych.

Rozmaite te stosunki przeobrażały się z czasem i jedne lub drugie ogólniejszemi były; prze-

ziemi je szczegółowa, z wyliczeniem ich korzyści lub niedogodności.

IV.

Pierwszą kategorią tworzą Parobcy nieżonaci. Ci są żywieni we dworze, biorą 100 złp. zaślub rocznie, i zagon na len, lub dwie sztuki 12to-fokciowe płótka; obowiązkiem ich codziennie, do wszelkiej żądanej pracy wychodzić. Używają także chłopaków niedorosłych, którzy tylko 72 złp. biorą. Mieszkają w porządku uregulowanych gospodarstwach w rodzaju na ten cel zbudowanych koszar, zwykle zaś po górach, w holnderniach i stajniach. Czynią służbę najczęściej przy koniach, wołach; w lecie orzą, włóczą; młóca w zimie. Dla trudności jednak dostania licznej czeladzi nieżonatą, liczba ich nigdy wielką nie jest, i nawet do orki wołmi, zwykle już urzadzeni bywają ludźmi z familiami, ratajami zwanymi na kontraktach tak zwanych ręczniaków, o których niżej mowa będzie. — Parobków takich nieżonatych i chłopaków niedorosłych średniakami zwanych, znajduje się kilku lub kilkunastu w każdym z naszych gospodarstw. Ponieważ jednak, nigdy z nich niebyłoby dostatecznie rak stałych do pracy, musiano i inne zaprowadzić urzadzenia, by pracę taką sobie zapewnić.

V.

Najogólniejszym urzadzeniem po regulacyi, z powodu że najtańszem co do gotowego grosza, (którego w ten czas nie było) a zwłaszcza, że stosunek ten już i przed regulacyą egzystował, byli tak zwani komornicy.

Komornik obowiązany był wychodzić od św. Wojciecha do św. Marcina, do każdej pracy 5 dni w tygodniu, zaś w zimowych miesiącach 4 dni w tygodniu. Porządki i statki do roboty musiał mieć własne. Dzień liczył się od wschodu do zachodu słońca, w czasie tym na śniadanie i podwieczorek, liczy się po pół godziny, na obiad w czasie letnim 1 1/2 w czasie zimowym jedna godzina.

Zony komorników mają obowiązek bezpłatny stawienia się do prania i strzyży owiec, i każda musi oddać dwie sztuki przędzy. Jeżeli jednak dziedzic lnu nie siewał, obowiązane są za każdą sztukę, po trzy dni odrobić. Obowiązane

są ostatecznie do odrobienia 30tu dni w żniwa i przy sianożęciu, które dni mogą i po pół dnia odrobić, aby to nie przeszkadzało im do wypelnienia zatrudnień domowych.

Jeżeli komornik trzyma czeladź, nie wolno jej na zarobek do innych wsi wysyłać, jeżeli dziedzie najemnika potrzebuje, i zwykle w kontraktach są stałe przyjęte ceny, na najem podobny; małe reparacje koło domu, komornik obowiązany jest wykonać bez pomocy z strony dziedzica, wyjąwszy materiału. Podatki królewskie komornik za siebie opłacać winien.

Jako nagrodę pobierają komornicy jedną do trzech morg magdeburskich, jako ogród, największą jednak jest jedno-morgowych, trzech-morgowi mniej pobierali tak zwanej kopczyzny. Jedno-morgowy komornik bierze kopczyzny:

- 2 kopy żyta, gdzie dziedzic wyznaczy, 45 snopków jęczmienia, 3 zagony cztero-skibowe, staję długie grochu, 3 podobne zagony na len i jeden skład na kapustę.

Czasami w dodatku dostawał komornik jeden korzec żyta i 1/4 korca pszenicy z spichlerza pańskiego.

Nie wolno komornikowi, chować więcej jak jedną krowę, w braku tejże nie wolno mu ni obcego bydła przyjmować, ani też słomy sprzedawać. Komornik nie chowający krowy, nie dostaje kopczyzny tylko 16 złotych za słomę, a za każdą należącą mu się kopę zboża, 2 korce żyta. Krowy komorników razem być muszą paszone na wyznaczonem im przez dziedzica pastwisku i pasterz wspólnie ku temu przez nich opłacany. To samo i swinię dotyczą, których po dwie chować mogą, gęsi zaś po pięć sztuk każdy. Raz w tygodniu wolno im pojsć do lasu na zbierankę drzewa, łamać jedak nie wolno — mierzwy, co im zostanie od własnych ogrodów, nie wolno im sprzedawać, muszą ją owszem na pańską oddać rolę, ale mogą na niej przysadzić sobie ziemniaków. Dominium musi je im przyorać, za co jednak żony komorników, muszą wychodzić do sadzenia ziemniaków pańskich bezpłatnie, codzienn po pół dnia, przez cały ciąg sadzenia.

Oto był mniej-więcej układ ogólny, z robotnikami rolniczymi, zaraz po regulacyi natenczas

najkorzystniejszej, bo nie wymagał gotowego grosza. Uziś już co tylko jeszcze w zaniedbanych gospodarstwach spotykamy, z powodów następujących:

Komornik mający stały ogród, czasem kilkomorgowy, przy domu, własną oborkę, stodołkę do schowania kopczyzny, mniemał się wiecznie kandydatem do regulacyi. Ciągłe o nią się domagał, i chociaż prawo tego niepozwalalo, wieczny niepokój z tego względu żył w tak zwanych komornikach.

Ale nie to był główny powód, że wszyscy lepsi rolnicy od urzadzenia tego odstąpili. Powodem tym była strata wielka słomy, a wiec mierzwy, którą ludzie ci marnowali; dalej ilość oborek, stodołek, które trzeba było i utrzymywać i assekurować; dalej wieczne spory o zboża w polu wydzielane, na kopczyznę; zawsze im się bowiem zdawało, że w innym polu lepsze, a im najgorzej się wybiera, gdy zaś się dowiedzieli przypadkiem z którego pola odbiora, niesłychaną więz robili. Wreszcie nie wszystkie dni tygodnia praca robotnika do dziedzica należała. Ze wszystkich tych powodów, jak już wyżej powiedziałem, odstąpiono prawie ogólnie od komorników, i dziś prawie wszędzie urzadzeni są tak zwani ręczniacy według których kontraktów, cała żeniata czeladź osadzona jest prawie wszędzie.

VI.

Ręczniak bierze pieniędzmi 90 złot. pols. mieszkanie, żyta 4 1/2 korca, jęczmienia 1 1/2 korca, tatarski 1/2 korca, grochu 1/2 korca, prosa i pszenicy po 1/4 korca. Dalej w pańskim polu 1 morgę 180 prętową na ziemniaki, 4 pręty kwadratowe na kapustę, 2 składy 25 prętów długie, 1 pręt szerokie na len. Drzewa 4 kop snopków lub 2 sążnie na opał. Krowę jedną na pańskich oborzach i pastwisku latem i zimą, 3 garnce soli, 2 wybrukowane owce na mięso.

Za niniejszem wynagrodzeniem, musi każdego dnia do każdej nakazanej roboty się stawiać, wyjąwszy niedziel i świąt z własnymi porządkami. Zony ich winny bezpłatnie oprząć i ostrzyżć owce, 12 dni odrobić u siano, i 6 dni u zbierania i sadzenia flanc w lesie. Pod swoję ziemniaki i kapustę, swym kosztem uprawić

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

MARTOWNICY

powiastka hr. Henr. Rzewuskiego (z Nowych Nie-Bajek).

Dnia następnego kolej opowiadania wypadła na pana radcę prefektury Grodzickiego. Ześmy go znali za człowieka nadzwyczajnie dowcipnego i żartobliwego, już z dawna byliśmy przygotowani usłyszeć się serdecznie z jego narracyi, bo oczekiwaliśmy coś wesołego; wszakże zrazu zdawało się nam, iżesmy się zawiedli, bo dość ponurą powieść zaczął opowiadać. — Państwo, rzekł, opowiadalscie rzeczy dawne, a ja powiem wam to co się wczora zdarzyło, a o czém jeszcze niewiecie.

Oto przypominacie sobie jak na początku tej zimy, pojawił się w Krakowie pewien zagraniczny wędrownik, mieniący siebie majorem abszytowanym wojsk jakichś niemieckich. Był on uprzejmie przyjąty we wszystkich tutejszych domach, poczynając od prefekta.

— Na to się odezwał jeden z naszego towarzystwa: jakże nieprzypominamy? był to wielce miły człowiek, miał pasy do kart, i przegrana płacił zawsze gotowemi pieniędzmi i to nowo wybitemi Napoleonomi. On tu niewiem dla czego wpadł był w pojęcie policyi, że go kazano imać, ale jakoś wyniósł się szczęśliwie, że go niemożna było znaleźć, wszakże z nim Bocheński żył w największej przyjaźni, oni byli zawsze z sobą nieoddzielni jak Orcestes z Piladesem, i on jego z wielu domami zapoznał.

— O to, to, to, odrzekł pan Grodzicki, i w tej historii tenże sam pan Bocheński ważną wygrał rolę. Ponieważ wy o tym wiecie, niema z czego robić sekretu. Otóż powiem wam, że prefektowi bardzo się zrobiło markotno, kiedy od ministra policyi francuskiej, księcia Rowigo, otrzymał zalecenie, żeby się wzięł do niego, bo on mu się jak i nam wszystkim był podobał, a zalecenie było w tych wyrazach: „Kreć się po świecie jedna osoba wielce podejrzana, mieniająca się być majorem wojsk jednego z księstw niemieckich, i tak opiewa pasport co go okazuje. Jeżeli się pokazał w Krakowie, natychmiast Wpan go zaarrestujesz, zamkniesz go

tak, żeby nikt nie miał z nim najmniejszego stosunku. Papiery i wszystko co jest przy nim, aż do odzieży i bielizny, każesz mu zabrać i złożyć u siebie pod zamknięciem, a inne mu sporządzisz i natychmiast o tem mnie doniesiesz. Jeżeli się znajduje tam a gdzie Wpan jurydykcyza się rozciąga, jesteś odpowiedzialny za każdą minutę, w której od daty niniejszego rozkazu będzie wolnym.“ — Tu następował opis najdokładniejszy i najwięcej szczegółowy jego powierzchowności, tak, że niebyło sposobu się omylić.

Całkowita nasza policya była w ruchu, ale niemożna go było wynaleść, tak zniknął, jak kamień w wodzie. Radyśmy niemogli dać sobie, bo śladu niebyło, żeby wyjechał z miasta. Musiał się w niem koniecznie znajdować, ale gdzie? w tém sęk.

Patrzcie państwo, co się robiło z tym utrapionym Niemcem. Bocheński, ów jego ścisły przyjaciel, jednego poranku idzie na Kleparz, gdzie jego formalki ze wsi przybyły z chlebem i owsem. Sprzedał swoje produkt korzystnie, ale nachodzący się po targowicy do upadłego, tak mu się jeść zachciało, że już nie miał cierpliwości wracać do domu, ale poszedł do traktyerku kleparzkiego, gdzie tylko handlarze chodzą, bo tam za jeden złoty można mieć obiad. Idzie więc, i każe sobie podać pieczen w osobnym pokoju, obok sali gościnnej. Pokazują mu drzwi, on wchodzi. Ale jakież było jego zdziwienie, kiedy ujrzał siedzącego za stołem, zielonym sukniem pokrytym, tożsą samego majora, co go od pięciu czy sześciu dni naprzód w mieście szukał. Siedział on tam najspokojniej: na stole leżało kilka talij kart i porządna kupka złota.

Przywitali siebie wzajemnie, jako zażyli przyjaciele. Bocheński jemu mówi: — Co ty wyrabiasz majorze, siedzisz jakby u siebie, a jesteś szukany po całym mieście. Lada chwila na kogoś niepotrzebno się natkniesz i uwięzionym będziesz. Zmierz się nad sobą i uciekaj co prędzej, a daj Boże żeby to się tobie jeszcze udało. — Dziękuję ci za przestrożkę, odpowiedział major, ale bądź pewny, że tu mnie szukać niebędą. Ty mnie znalazłeś niechcący, ale że jesteś uczciwym człowiekiem, więc na tém nieustracę. Ot wolisz ze mną jak za dobrych czasów puścić się w karty. Masz pieniądze, bo z tego okna widziałem, jak je sobie odliczono za ziarno. A oto widzisz, że nie na orzechy grać będziesz. Bądź co bądź, możemy się z sobą pobawić faraoni-

kiem, wszakże to niepierwszy raz sprobujemy się z sobą.

Państwo znać Bocheńskiego. Żeby jemu umierającymu ktoś pstryknął w karty, ołiarując faraona czy stosa, niewiem czyby odmówił. A więc jak rybki na przynętę, tak się rzucił na poniterki. Major ciągnął bank, Bocheńskiemu dobrze szło, a jak wiecie, on umie korzystać ze szczęścia. Dość, że w przeciągu godziny dwa razy zbankował Niemca. Ten grać poprzestał, ułżony dwóchset czerwonymi złotymi, które się przeniosły do kieszeni Bocheńskiego. Ten go najczuliej pożegnał, a major mu powiedział, ściskając jego rękę, do obaczenia.

Bocheński powrócił do siebie, uradowany, że jednego poranku dwie roboty mu się udały; naturalnie druga lepsza jeszcze niż pierwsza. I z tego przed nikim się niechwał. Minęło kilka dni, poszedł na Podgórze upominać się o jakąś należytość, u jakiegoś tamczonego kupca. Interesu niezrobił, bo kupiec go przekonał, że dopiero za dni dwa przychodzi termin. Bocheński zawsze piechotą chodzi, stąd na apelacye nigdy mu niebywa. Poszedł więc do traktyeru, nieopatrzniejszy się że niema ani grosza w kieszeni. Kazał sobie podać śniadanie, i dopiero kiedy je kończył, przypomniał, że niema przy sobie czém za nie zapłacić, a Niemca traktyerownika nieznal.

Nie wiem czy państwo wiecie, że na Podgórzu ten właśnie traktyer, do którego był wszedł, trzymany jest od niejakiego Silberstejna, starego Niemca, który go otworzył w tym samym roku, kiedy utworzyło się Królestwo Galicyi i Lodomerji. Jest to człowiek dla ubogich dobroczynny, ale największy dziwak, a taki grubijanin, że najzacieśszy gbur wzorem byłby grzecznosci obok niego. Do tego, tak nienawidzi Krakowian, że mieszkając między nimi od lat blisko czterdziestu, ani słowa niewymówił polskiego. Za to jego grubijaństwo policya bywała zarzucała skargami, i o to nieraz bywał stróflowany. Zresztą, że grubijaństwo jego jest w poruszeniach, w dźwięku jego mowy, z czego niemożna wyprowadzić corpus delicti, skończyło się na tém, że policya każdemu na niego zanoszącemu skargę, powiedziała: a kto cię za łeb ciągnie chodź do jego traktyeru? jeżeli on grubijanin, najlepszy sposób dla jego ukarania, dać innemu a nie jemu zarobek, on was nie lubi, a więc go zaniechajcie. I w samej rzeczy, nasi omijają jego dom, jakby był zarazony morowem powietrzem. Co niemało cieszy policyą miejską.

Bocheński, obtarłszy usta, powiedział gospodarzowi: — Panie bracie, przyznam się wam, że idąc na Podgórze w dość ważnym interesie, zapomniałem kieskę w domu, i niemam ani grosza przy sobie, ale nazywam się Bocheński, mam w Krakowie kamienicę i wioskę w Krakowskiem, spodziewam się, że trzy złote do jutra mi powierzysz. — Na te słowa Niemiec jakby został przesyłony. — Ani grosza niekredytuję, odpowiedział, już to niepierwszy raz wydrwiono u mnie śniadanie. Kto u mnie je, musi za to zapłacić, a jeżeli Wpan niemasz pieniędzy, ruszaj sobie z Bogiem, ale ja ten płaszcz zatrzymam u siebie i zapowiadam, że go nieoddam, póki nieobaczę się z moimi trzema złotemi.

Zimową porą pojsć bez płaszcza była propozycya nieco za twarda dla każdego, a cóż dopiero dla człowieka tak prędkiego, jakim jest Bocheński. Rozgniewał się, i chciał gwałtem wziąć swój płaszcz; Niemiec mu go nie dawał, z czego kłótnia, wrzask. W tém otwierają się drzwi, które były ze środka zamknięte, i pokazuje się na prog; kto? oto tenże sam major, co to my go szukali w mieście, a o którym Bocheński myślał, że już musi być bardzo daleko od Krakowa. — O co tu idzie? rzekł do gospodarza. — Ten mu opowiedział przyzyczne sporu. — Pfu, na to major, oto masz twoje trzy złote, a siedz cicho; jak tobie nie wstyd? — Gospodarz dla Polaków jest niegrzeczny; a Niemiec z Niemcem łatwo się porozumieł. Ofuknienie majora zniósł z budującą cierpliwością, a ten ostatni wzięł Bocheńskiego po pod rękę, odprowadził go do swojej izby, i drzwi za sobą jak wprzódy zamknął na klucz.

Jak zostali sami, — co ty robisz majorze, odezwał się Bocheński, o krok jesteś od granicy austriackiej, a ociągasz się przestąpić ten krok. Wszak ciebie wszędzie szukają, czy tobie swoboda obrzydła, że gwałtem chcesz być zamkniętym? Chodź zenną, a ja cię przeprowadzę przez granicę. — A moje trzy złote czyż już mają przepaść? — Tobie żarty w głowie, a bieda nad tobą wisi. — Ja mam także ważne interesa do załatwienia, że w Krakowie jeszcze długo posiedzieć muszę, a że mnie szukają, o to jestem spokojny. Dla czego wiemy, że jutro słońce zejdzie, bo zeszło dziś, zeszło wczora i tak dalej, na tém grantuje się nasze przekonanie. Toż samo i w tém, co się mnie tyczy. Nie złapał mnie dziś, ani wczora, ani onegdaj, a więc niezłapał ani jutro, ani pojutrze. Nadto jesteś godnym mężem, żebyś mnie miał zdradzić, a

musi, również zwieść sobie drzewo opałowe. Wolno mu chować świnie jedną przy domu, ciałąt od krów chować nie wolno, tak jak komornikom nie wolno była.

Korzyści układu tego w tém głównie leżą, że gospodarz każdego dnia roku, równa liczbę rak ma zapewnioną, dalej że nie może być spór, ani żadnego rodzaju nadużycia, bo robotnik odbiera li grosz gotowy i ziarno ze spichlerza, robotnik taki nigdy też głodu uczuć nie może, bo jego wynagrodzenie każdego roku równo, nie zna on więc co nieurodzaj. Nie traci pan słomy i mierzwy, bo krowy ręczniaka w pańskich oborze umieszczone, robotnik taki nie mając zupełnie żadnego własnego gospodarstwa, więcej do pańskiego rzeczywistości się przywiązuje i interesuje. Nie można wprawdzie niepowiedzieć, by praca w ten sposób zapewniona nie była dość kosztowna, ogólnie jednak jest tak urządzona, i gospodarze nasi i robotnicy kontenci są z tego stosunku, który tylko natenczas dla dziedzica nadto kosztownym się staje, gdy ma niemoralnych robotników którzy udanemi choroby od pracy się zwalniali.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 19 października.

Wiadomość o bliskiej wizycie Królestwa neapolitańskich na tutejszym dworze nie tylko się stwierdza, ale się zdaje nawet, że król i królowa już w końcu tego miesiąca będą w Wiedniu. Poseł neapolitański książę Petrulla, osobisty przyjaciel i powiernik króla, nieotrzymał wprawdzie dotąd nic w tej mierze urzędowego, ale odebrał listy prywatne, które go o tej podróży Naj. Państwa zawiadamiają. Bardzo być może, że Cesarz z tego powodu powrót swój do stolicy przyspieszy. Wszakże dotąd nie w programacie nie zostało zmienionem, i w każdym razie powrót ten dopiero z Czernowiec nastąpi.

Bądźcie przekonani, że w komisji do rozporządzeń konstytucyjnych nie idzie li tylko o szczegóły. Idzie o plan i o zasady ogólne. Na tym właśnie punkcie nastąpiło rozdwojenie między panem baronem de Kubeck i ministeryum. Książę Szwarzenberg i pan Bach szli w całym tem przesileniu zgodnie z sobą. Skład komisji i pozostanie pana Bacha w ministeryum, jest dowodem, że przy tej ostatniej stronie zostało zwycięstwo. Ze ci co upadku ministeryum choćby w części sobie życzyli, w długi jego egzystencyą nie wierzą, to się łatwo pojmuje. Mnie się zdaje przeciwnie. Jak uważałem, ostatnie starcie się za niebezpieczne dla gabinetu, tak uważam teraz wpływ Rady Państwa do właściwych mu na długo sprowadzony granic. Co do rozszerzenia zakresu działań tego lub owego ministeryum z uszczerbkiem lub skasowaniem zupełnem jednego lub dwóch istniejących w tej chwili, to może być, że

nastąpi, i o wieściach w tej mierze krążących, przed kilkunastu dniami wam pisałem, ale na system ogólny rządu wielkiego wpływu nie wywrze. Zmiana stanowcza w tej mierze zajdzie dopiero w chwili, kiedy ks. Szwarzenberg i p. Bach stanowisko swe opuszczą, i kierunek, który dotąd trzymają w swych rękach, w inne ręce złożą.

Twierdzą w pewnych kołach, że Cesarz polecił gubernium w Galicyi, na wszystkie mu podane w podróży prośby jak najspieszniej dokładne zdać przedstawienie.

Coraz więcej jest nadziei, że z czasem przyjdziemy w Wiedniu do odpowiedniego godności stolicy teatru dla opery i tańca. Projekt najstosowniejszy zdaje się być ten, który wygotował p. Merelli dyrektor opery włoskiej. Chce on od rządu koncesyi placu, na którym stoją dziś stajnie cesarskie na Ballplatz, i 600,000 reńskich, z wypłatą tej summy z dochodów teatru w przeciągu lat piętnastu. Rachunki oparte są na potwierdzeniu architektów. Pod względem wspaniałości, teatr nowy stanąć ma na równi z najpiękniejszymi w Europie. Ma być tak wielki jak la Fenice w Wenecyi. Hrabia Lanckoroński już miał projekt p. Merelli w swym ręku i z pochylnem dlań miał się oświadczyć zdaniem. Zychyby należało, żeby najwyższe postanowienie rychło zapadło, gdyż terażniejsza opera jest pod każdym względem godną politywania.

Wiedeń 18 października.

Mianowanie arcyksięcia Albrechta gubernatorem wojennym i cywilnym Węgier, jak jest dla tej prowincyi, zapowiednią nowego systematu organizacji, tak łatwo może się stać dla innych prowincyj wzorem, takich samych, na jakie się na Węgrzech zanosi, urzędów. Arcyksiężę nominowanym jest wprawdzie tylko Gubernatorem Węgier, ale instrukcyje mu wydane, tudzież norma postanowiona do organizacji tego kraju, od chwili jego nominacyi, zdają się wskazywać, że władza jego, nazwa tylko różni się od władzy dawnego pałatyna. Przy boku bowiem Arcyksięcia urządzoną jest rada przyboczna, złożona z najznakomitszych ludzi stanu węgierskiego; do rady tej należy projektowanie i opiniowanie w wszystkich kwestyach, ostatecznej organizacji Węgier dotyczących, a projekta takie i opinie, nie idą więcej do referatu, odpowiednich ministeryów w Wiedniu, ale je gubernator wojenny i cywilny Węgier, directe Cesarzowi, jako Królowi węgierskiemu przedstawia, i zamienienie ich w prawo, zostawione jest samodzielnie de zycji samego Króla. Norma ta wskazuje sama jedna dostatecznie, że ustawodawstwo polityczne i organizacya Węgier, na jakie się w przyszłości zanosi, od ustawodawstwa i organizacyi innych prowincyj monarchii, zupełnie będą niezawisłe. Perspektywa też takiej autonomii, jakkolwiek ona nawet warunkową być może, podniosła niewypowiedzianie ducha, u tych wszystkich, którzy potępiając osławione ruchy i ich dążność secesyjną, przywiązani duszą i ciałem do domu

panującego, sprzyjający i pragnący reform, z boleścią jednak patrzyli na to, jak w nowym systemacie urzędowania Węgier, na jakie się zanosiło, zatrzeć się miał wszelki ślad indywidualności, że tak powiem, tej prowincyi, jej dawnych politycznych przywilejów, jej jednym słowem administracyjnej autonomii. I kiedy do obsadzenia miejsc i posad urzędowych, za czasów namiestnictwa bar. Gehringer, i zawisłości jego od ministeryów w Wiedniu, brakowało ludzi zdanych, i dających pod względem sposobu myślenia jakiegokolwiek rękojmię, kiedy niedawno jeszcze, musiano te posady powierzać pierwszym-lepszemu, w większej części obcym i przybyłym, którzy się o nie zgłosili; stan rzeczy ten zmienił się obecnie wedle wiadomości odbieranych z Węgier prawie zupełnie. Od chwili zamianowania Arcyksięcia Albrechta gubernatorem Węgier, krajowcy, znani z usposobienia i przywiązania do rządu, cisnęli się do służby publicznej, i wszystko, co teraz nad Ciszą myśli dobrze i pragnie spokoju, stawia się do dyspozycyi rządu! Jeden więc dowód tej prawdy, że większość w każdym narodzie, chwytła wszędzie z upragnieniem za wszelkie, choćby najmniejsze rękojmię zaufania z strony rządu, i że im zawsze wzajemnym zaufaniem odpowiedzieć spieszy. Zbyteczną zresztą rzeczą byłoby nadmienić, że bardzo wielu myślących, i w sferach rządowych obecnych ludzi, w ustanowieniu Gubernatora dla Węgier w osobie Arcyksięcia z Cesarzkiego domu, tudzież w przyjęciu dla tej prowincyi normie do przyszłej organizacyi, widzi tylko preiudyk, wedle którego i organizacya innych prowincyj monarchii, osobliwie też Lombardyi, niezadługo przedsięwzięta zostanie.

Mówiąc o przyszłej organizacyi monarchii, wedle nowego, jak się zdaje, systematu, nie mogę pominąć świeżo ogłoszonej broszury p. Tegoborskiego, pod tytułem: "Quelques mots, sur le système de centralisation, appliqué à la monarchie Autrichienne", i niemogę pominąć dla tego, że wielu w nowym systemie do organizacyi Węgier przyjętym, upatruje dość bliski związek z zasadami i wnioskami w broszurze powyższej znachodzącemi się. Pan Tegoborski, ces. ros. Radzca Stanu, znany w Krakowie jako komisarz pełnomocny w r. 1833 z Rosyi do organizacyi istniejącej wówczas Rzeczypospolitej zesłany, po dopełnionej misji w Gdańsku, gdzie przez czas długi urzędował, nie wyszedł wprawdzie z służby rosyjskiej, ale przesiedlając po większej części w Wiedniu, gdzie jego żona stała i przez czas długi mieszkała. Pan Tegoborski od lat kilku, poświęcił się studium stanu i administracyi monarchii austriackiej; wydał dzieła o finansach austriackich, a teraz wystąpił z broszurą, pisaną jak się zdaje do okoliczności, w której się przeciw przystąpieniu Austrii do Związku niemieckiego, z wszystkimi jej prowincjami; tudzież przeciw systematowi bezwzględnej centralizacyi, w przyszłej administracyi monarchii oświadcza. Innym razem obeznam was z zasadami, na których autor wnioski swoje i konkluzye, pod względem pierwszym opiera; i powiem tylko dzisiaj, że pod wzglę-

dem drugim, tj. pod względem centralizacyi, pan Tegoborski, występuje w niej przeciw centralizacyi, głównie dla tego, że pod jej zasłoną, widzi cel inny, cel, zdaniem jego dla Austrii zgubny, wynarodowienia i zgermanizowania różnych szczepów, pod berem Austrii zostających. Pan Tegoborski przeto jest przeciw centralizacyi, dla zasłonicenia rządu Austrii przeciw potwarzy, że chce wszystko germanizować; i dowodzi, że Austria wtedy będzie wewnątrz silną, i wszelkim podszeptom demagogii, chowającej swoje dążenia pod firmę narodowości, niedostępną, jeżeli narodowości te, o ile na to interes ogólny monarchii pozwala, szanować będzie, i zostawi im wolne pole działania w sferze interesów prowincjonalnych. P. Tegoborski radzi zatem, ażeby Austria, zamiast być państwem federalacyjnem, na co się niezgadza, urządziła się jako kolektywne państwo, (Etat collectif) z poszanowaniem tego, co każdemu szczepowi z osobna jest drogim, i co jest podstawą jego bytu i życia.

Otóż jak powiadam, w zasadach, wnioskach i konkluzjach pana Tegoborskiego, upatruje bardzo wiele, jakiś związek i z tém, co się obecnie na Węgrzech agituje, i z tém, na co się winnych prowincyjach zanosić ma. Niejestem wprawdzie wtajemniczony w politykę systematu administracyi, jakiej się rząd w przyszłej organizacyi monarchii trzymać przedsięwziął, ale myślę, że Austria posiada dość wystarczający zapas własnych ludzi Stanu, izby w przyswojeniu takiego lub owego systematu swego wewnętrzznego rządu, miała dopiero czekać na rady obcych, a zwłaszcza rosyjskich dyplomatów. Wnioski więc te wszystkie, jakkolwiek mające pozor prawdy za sobą, uważam być mylnymi; chociaż zaprzeczyc trudno, że pan Tegoborski zdaje się tutaj używać wpływu, większego dużo, aniżeli go do tego prywatnie jego stanowisko w Wiedniu upoważniać może.

Paryż 16 października.

Wiadomo każdemu, że roku 1818 Lesur przedsięwziął w Paryżu wydawnictwo *Annuaire historique*, którego dyplomaci, statystycy i historycy zwykli się byli odtąd radzić w przedmiocie historii czasów ostatnich. Rzeczony *Annuaire* przedstawiał corocznie w sporym tomie, obraz wypadków całego świata, których inaczey trzeba byłoby szukać po dziennikach z pracą ogromną i niemałym kosztem. Po śmierci Lesura, prowadził dalej dzieło p. Fouquier. Ostatni jego *Annuaire* jest z roku 1849. Orzekiwano z niecierpliwością następnego tomu, gdy w tém zjawiała się konkurencyja w użytecznym zawodzie, i ogłoszony został inny i daleko dokładniejszy *Annuaire*. Konkurencyi podjął się, z poradą p. Desprez, P. Buloz, dyrektor *Revue des deux Mondes*.

P. Buloz znajdował się w dogodnym położeniu, do przedsięwzięcia podobnego dzieła. Współpracownicy *Revue des deux Mondes*, trudnili się wszystkimi narodami na kuli ziemskiej; każdy ogłazał periodycznie artykuły którym się poświęcał: Tallandier i Thomas o Niemczech, Desprez i Robert o

innych się nieobawiam. — No, no, no, dopóty wilk nosił barany, dopóki jego samego nieponieśli. Obaczysz, że się doigrasz. — Daj pokój panie Bocheński, dziękuję za przyjacielską radę, ale upraszam, żebyś na nią poprzestął. Prawdy i rady używaj jak soli, przedko przesolisz. Oto winienie mnie odebrać, ografieś mnie temu okolo tygodnia na Kleparzu, spróbujmy się tu w faraona, jeżeli masz czasu temu. — Najchętniej bym to uczynił, ale ani grosza niemać przy sobie, sam o tém wiesz, kiedy aż mi płaszcz wykupieś u gbur. — Ja choć Niemiec, ale nie gbur, a więc masz u mnie pełny kredyt, jeżeli przegrasz na słowo, wiem, że moje nieprzepadnie. — To dobrze, gdzie ja pana znajde, żeby mu uiszc? — Gdzie? tu w tej samej austeryi, albo na kleparskiej, czy tam, czy tu; byleś miał chęć i możność wrócenia mnie mojej należytości, zaręczam, że mnie znajdziesz we wszelkiej gotowości do jej odebrania.

Victus rationibus, Bocheński zasiadł za zielonym stolikiem. Niemiec bankier wysypał dość sporą kupę złota, a Polak poniter uchwylił kredkę. Zaczęła się zabawa, ale szczęście stanęło przy Niemcu. Jedną po drugiej bił mu karty. Kabały, martyngały, kolejki, pstrykania, wszystko zawiodło Bocheńskiego. Przemienił poniterki, przesiadywał się ze stołka na stołek, z miejsca na miejsce, nawet próbował siedzieć przy roku, nieszczęścia nie mógł odegnać. Nareszcie akurat dwieście czerwonych złotych przegrał na kredkę. A Niemiec odegrałszy się, zabastował, pomimo nalegań Bocheńskiego.

Pozegnali się gracze. Bocheński w złym humorze poszedł na lewy brzeg Wisły. Gdzie się udał major? to niewiadomo. Wprawdzie Bocheński nic swojego nieprzegrał, ale żał mu się zrobiło wygranych pieniędzy, bo już przesiadywał był ich posesyą. Pomyślił sobie, a co to mam szukać tego podejrzanego Niemca, policya z wyższego rozkazu wzięła go w obroty, to nie bez przyczyny. Musi to być rzeczywistość niebezpieczny człowiek, a więc unikać mi wypadu wszelkich z nim stosunków. Jeszcze jak się dowiedzą, że mu odliczałem pieniądze, sam w kabale się uplącę. Mam na sumieniu, że dotąd niedoniosłem o jego tu potajemnym byciu. To darmo, muszę się poprawić.

I tak, jako prawy obywatel, przyszedł do mnie, z doniesieniem; że tego Niemca raz widział na Kleparzu, drugi raz u Silberstejna, tego tylko, że grał z nim w karty niepowiedziały, uważając to być rze-

czą niepotrzebną. Ja co prędzej z tém do prefekta. Wzieliśmy się do Silberstejna i do traktynika kleparskiego. Wszelkich środków wyzerpała policya, żeby go dostać, żeby przynajmniej dowiedzieć się, gdzie on może się obracać. Oba traktynicy wszystkiego się wyparli, nie było sposobu ich przekonać. Kelnery pod przysięgą zeznali, że nigdy podobnego człowieka w obierzy niewidzieli. Koniec końców, jak niebyło tak niebyło naszego majora. Podziękowaliśmy Bocheńskiemu za doniesienie, aleśmy dali mu poznać, że myśliśmy, iż mu to wszystko się przewidziało.

Wszakże on, patrząc na te dwieście czerwonych złotych, co je miał złożone w swoim kantorku, mógł aż nadto być przekonany, że to nie przewidzenie, lecz istotna prawda. Ale pomyślił sobie, że lepiej, jeżeli by przywidzenie, przynajmniej nie przywidzę, żebym miak mu oddać pieniądze. To się na mnie nie pokaze.

Wtém nastąpił advent, dnia wczoraszego z rana, Bocheński poszedł na roraty. Po nabożeństwie wychodził z kościoła, a to było u Dominikanów. Jeszcze nie dniała. Wychodzi, aż tu, ledwo przestąpił próg kościoła, ktoś go chwytając za rękę jakby klęskaczami, nie wie kto to taki, ale po głosie jakkolwiek cichym, poznaje majora. — A coto mospapanie Bocheński, a gdzie moje pieniądze? — Fiku miaku, Bocheński zapomniał języka w gębie. — Słuchaj, mówił dalej major, tyś z mną chciał poszachrować, ale to się tobie nieuda. — Ach nie, tylko że pana znalazłem niemogłem. — Daj pokój, młode wróble łap na mięknie. Dzia o północy musisz grać zemną. — A całym sercem, ale gdzież ja pana znajde? — Na mojej kwatrze, a ta jest w sklepie na cmentarzu. — Dobrze, na to Bocheński, ale już drżący ze strachu, tylko niech pan major pozwoli sobie powiedzieć, że niemając klucza od sklepu, do niego się dostać niemogę. O to pokój, odrzekł major, ja w nocy pójde sam do pana, i zaprowadzę go do mojej kwatery. — I to powiedziawszy, pozegnał go.

Bocheński cały dzień chodził jak oparzony, takie na nim wrażenie sprawiła ta scena. Co mu jednak nieprzeszkodziło wszelkiej ostrożności użyć, dla zasłonienia siebie, od grzących mu nawiedzin. Naprzd o tém wszystkim donosił policyi, i upewnił się u niej, że jak tylko dziesiąta wybijie w wieczór na zegarze, zaraz przy wrotach jego kamienicy, stanie poczet uzbrojony, który zatrzyma każdego, co zechce wejść do niej, i że wszelkie do niej wchody

będą pod jej ścisłą strażą. Mało na tém, zaprosił do siebie na wieczór kilku oficerów najwięcej slynących walecznością w dwunastym pułku piechoty, postanowiwszy sobie, za nie ich niewypuszczyć z domu przed porankiem. Zgoła, niczego niezamiełwał, żeby major go nie znalazł nieprzygotowanym.

Oficerowie zebrałi się u niego już o 8mej, fajki i karty były w robocie, o 10tej kapłony, jemiołuski i karczochy pokazały się na stole, i znakomite wino węgierskie. Wszystkie wrota kamienicy były najmocniej zaryglowane. Pikiety już były porozstawiane. Bocheńskiemu się zdawało, że jest zupełnie bezpieczny, i wrócił do zwykłej wesołości.

Co go jednak niemało zadziwiło, że już po 11tej, chociaż przy kartach, oczy coś się zaczynały kleić oficerom, trzeba było gry poprzestać, bo karty im z ręk wylatywały. Napródo gospodarz usiwał ich orzeźwić; oni tak wyglądali, jak gdyby opium był im podał w winie. Nerozumiał co to znaczyło. W tém zegar uderzył dwanaście razy.

Tu Bocheński usłyszał stuknięcie, jakby razem wszystkie zamki się otworzyły. Przestraszył się tak, że aż zimny pot na nim wystąpił. A wszyscy oficerowie siedząc na stołkach, śpią jak zabici. Krzyczy na nich, trąca, niemoże się ich dobudzić, owszem ciągle mocniej chrapią. Wtém drzwi, które dopiero ze środka zamknął na klucz, razem się otwierają, i wchodzi major obwinęty w płaszcz z latarnią w ręk.

Jak się waćpan masz, mości panie Bocheński, rzekł, widzę, że bałeś się bym u pana się nie nudził, kiedy sprosiłeś do siebie towarzystwo, a kofoto domu na ulicy jest asystencya dla mnie, i w tém waćpanu jestem obligowany. Wyborny koncept, cha cha! szkoda żeś zebrał razem tyle spiochów, patrzą żaden ani się ruszy, zabawny widok, cha cha! — W tym śmiechu było coś tak przerażającego, że gdyby człowiek najodważniejszy był skazany słysząc go przez całkowitą tylko jedną godzinę, niezawodnie dostałby pomieszczenia zmysłów.

No, mości panie Bocheński, odezwał się na nowo straszny gość po krótkim milczeniu. Niema mi czasu do tracenia, proszę z sobą do mego sklepu. Waćpan pójdziesz z tą latarnią, przedemną, a ja z tyfu będę kierować jego kroki. — Bocheński zdobył się powiedzieć: Panie majorze, oto pan widzisz, że jestem rozebrany, dajże mi czas ubrać się. — A dobrze, dobrze, ja dla przyjaciół jestem wyrozumiały. Ubieraj się panie, ja mu dopomogę, bo

niema sposobu dobudzić się jego sług, cha cha cha! Zaczął się ubierać z taką przyjemnością, jaką doświadczają delikwenci, któremu każą się ubierać, kiedy już gotowy karawan mający go zawieźć po rusztowanie. Zdarzyło mu się, że kamizelkę wziął za spodnie, a butem chciał sobie szyje obwinąć. Ale to wszystko na nic się nieprzydało; w przeciągu trzech minut ubranie się skończyło; tak zgrabnie major spełniał obowiązki kamerdynera.

Jedna myśl szczęśliwa zabłysnęła Bocheńskiemu. Oto, że idąc do mieszkania Majorskiego, omięgnie nie może odwachu. Powiedziały sobie, na odwachu sztyldwach nie spi, na to nie ma czarów, a więc przechodząc mimo niego, takiego krzyku narobię, że warta wyjdzie i wyrwie mnie z rąk tego niegodziwca. — Idą, Bocheński przodem z latarką, za nim tuż przyjaciel od kart, spuszczaają się do sieni po schodach, wszystkie wrota i drzwi na przestrzał otwarte, wychodzą na ulicę.

W tém miejscu zaczęliśmy wszyscy ścisnąć się około pana Grodzickiego, bo każdemu z nas dobrze był znany pan Bocheński; byliśmy nadzwyczaj ciekawi końca całej tej awantury, ile że my wszyscy widzieli tego Majora.

Owoż tedy, rzecze pan Grodzicki, kiedy wyszli na ulicę, to zaraz uderzyło p. Bocheńskiego, że przy swojej kamienicy zastał mnóstwo ludzi śpiących jak kamienie. Idą, równają się z odwachem, Bocheński zabiera się krzyżać gwałtu, bo zauważył mimochodem, że sztyldwach chodził, a więc nie spał. Postępuje, ale że było blisko, posliznął się i padł jak długi, latarka rozbiła się w drobne sztuki, wtém raptownie uderzyło coś w okno, a ja się precuciłem.

Jakto, odezwała się pani Mokronowska, a pan Bocheński, a ten Major? — Wszystkie to było w moim śnie, ale też i zniknęło skorom się przebudził. — A co za niegodziwy człowiek, krzyknęłyśmy damy, czy się godziło nas w taką ciekawość wprowadzić, żeby zabranwszy w niepodobnej do prawdy historii, tém ją zakończył, że to wszystko było snem. To jest przeciwnie naszej umowie opowiadać sny. — Moi państwo, całe nasze życie jest snem. Zresztą, najwłaściwiej zabawy zakończył snem, już około pierwszej po północy, a więc na hasła przezemnie dane, wszyscy się do niego udamy, a że każdy z nas ma czyste sumienie, tuszę, że go znajdzie w swojej pościeli.

Slawianszczyźnie, John Lemoine o Rzymie, de Mazade i Montegut o Anglii, Merimée i Saint Julian o Rossyi, Ferry o Meksyku itd. Każdy z tych pisarzy posiadał gotowe materiały, z których można było zbudować z łatwością i według jednego planu, dzieło poważne. O ile wiem, plan ułożył p. Desprez. Do dzieła wzięli się wszyscy współpracownicy *Przeglądu* dwóch światów, i oto w miesiącu wrzesniu ukazał się ogromny, bo złożony z 1200 stronnic, rocznik pod tytułem: *Annuaire des deux Mondes, histoire générale des divers Etats, pendant l'année 1850.*

Annuaire pana Buloz, pozostawił w tyle *Annuaire* Lesura i Fouquier przez swą dokładność i taniotę (kosztuje 10 fr.). Rozmiary jego są rozległe, a jego wykonanie, o ile to było podobnym w tak uniwersalnym dziele, dobre. Wstęp rocznika dwóch światów, traktuje o rządach i rewolucjach podczas r. 1848 i 1849, tak pod względem sytuacji gabinetów, jak pod względem sytuacji konstytucyj, czyli postępowania ludów. Tu można przeczytać historię tresewa, lecz dość wierną, sprawy włoskiej, duńskiej i niemieckiej, i zrozumieć położenie Anglii względem stałego ładu. Zarzucić można tylko wstępowi jego stronność, to jest, spoglądanie na wypadki europejskie z punktu widzenia gabinetu francuskiego; ale do tego przyzwyczaili się już ludzie polityczni jeszcze za czasów Lesura. Jeżeli Lesur okazywał się organem gabinetu francuskiego, jakże nim niemiał się okazać Buloz, dyrektor pół-urzędowego organu francuskiego, wpływającego tak przeważnie na politykę codzienną?

Po wstępie rocznika dwóch światów, idą szczegółowe dzieje narodów, rozdzielonych na rasy. Rasy są ułożone jak następuje: 1° rasa latyńska, do której wcielona jest Francja, Belgia, Szwajcarya, Włochy, Hiszpania i Portugalia; 2° rasa anglo-saksońska, czyli Wielka Brytania; 3° rasa skandynawska, obejmująca Szwecyę, Norwegię i Danię; 4° rasa germańska, czyli konfederacya niemiecka z Prusami i Austryą; 5° rasa słowiańska, obejmująca Rosyję; 6° rasa turecko-słowiańska; 7° rasa anglo-amerykańska; 8° hiszpańsko-amerykańska; i 9° rasa afrykańsko-azyatycka. Powyższy podział, jak każdy spostrzeżę, jest niedokładny. Nosi on tylko nazwisko ras, ale w gruncie rzeczy jest prostym opisem państw w istniejących granicach i w ich dzisiejszej mieszance. Gdyby Autorowie rocznika dwóch światów, chcieli trzymać się wiernie ułożonego podziału, nie byłoby policzyli całej Szwajcaryi do rasy latyńskiej; nie byłoby utworzyli rasy turecko-słowiańskiej, która nie istnieje, i do rasy słowiańskiej nie policzyliby samej Rosyi. Natomiast punkta, z których zapatrywali się na państwa, są wszechstronne i niemal zupełne. Historia każdego państwa, obejmuje jego organizacya polityczną i administracyjnę, jego dyplomacyę, jego finanse, jego handel, jego dziennikarstwo, a nawet jego literaturę. Pod tym względem, *Annuaire des deux Mondes* stanie się dla każdego publicyści niezbędnym podręcznikiem.

Annuaire des deux Mondes trudnił się tylko państwami istniejącymi, a zatem Polska nie znajduje w nim osobnego rozdziału. Jednakże wspomnienia o Polsce są liczne i poważne. Mówiąc o konstytucyi pruskiej z roku 1848, przyjętej przez Prusaków z zadowoleniem, *Annuaire* dodaje: „Była jednak część Prus, W. Ks. Poznańskie, która sprzeciwiła się konstytucyi. Posłowie Poznańscy, żądając zmiany artykułu 1go konstytucyi, dotyczącego granic królestwa, przedstawili poprawkę, według której W. Ks. Poznańskie miało otrzymać osobny statut organiczny, oparty na traktatach z roku 1815. Skoro poprawka nie została przyjęta, a król zaprzysiął na konstytucyę, posłowie polscy dali dymisyę, w przekonaniu, że niemogli z godnością zgodzić się na stanowisko, jakie konstytucyę dawała ich prowincyi. Pokazali oni od roku 1848 w Izbach pruskich dosyć ogładności i taktu, aby mieli powód lękania się nagany, że chwycili się takiej ostateczności. W rzeczy samej, opinia Prus oddała im sprawiedliwość, że prowadzili roztropnie interesu swego narodu (str. 701).... Kiedy reprezentanci polscy w Izbach pruskich trzymali się w jedności polityki czujnej i śmiałej, dzienniki poznańskie niezaspaly powinności i pokazywały wielką energią. Wiele z nich upadło w skutek nowych praw o prasie, między innymi *Wielkopolanin*, wydawany z wielkim skutkiem przez księdza Prusinowskiego, *Gazeta Polska*, *Dziennik Polski*, *Krzyż i Miecz*, ale inny dziennik *Goniec Polski* ich zastąpił. Pismem jednak najważniejszym w Poznaniu, jest *Przegląd Poznański*, w którym traktowane są z wielkim talentem kwestye polityczne i literackie, obchodzące Polskę i Slawianszczyznę“ (str. 717).

Mówiąc o Rossyi, *Annuaire des deux Mondes* tak się wyraża o literaturze rossyjskiej i polskiej: „Literatura rossyjska, nieposiadając tej siły natchnienia, jaką ma literatura polska, różni się od innych literatur słowiańskich charakterem właściwym. Ma ona mniej powagi, lecz więcej jasności, dokładności i siły. Podobnie jak literatura polska, literatura rossyjska doznała w wieku XVIII przeważnego wpływu literatury francuskiej; ale kiedy geniusz narodowy okazał oddziaływanie, oddziaływanie to poszło w Rosyję i Polskę w innym kierunku. Mickiewicz szukał natchnienia w liryzmie niemieckim, a Puszkini w Byronicie. Jednakże różność kierunku dwóch literatur, znajduje także inne ułożenie. Miała ona za powód różność uczuć politycznych dwóch narodowości. Smętny liryzm literatury polskiej łatwo się pojmuje. Literatura polska, jest to czysta elegia, pisana według nut żalonych, a osnuta na wypadkach bolesnych. Jest to ciągły śpiew *super flumina Baby-*

lonis, układany na różne tony. Autor *Nieboskiej komedyi* nieuniknął takiego wpływu, równie jak Mickiewicz. *Psalmy przyszłości* nie są czem innym, tylko wymownym narzekaniem. Dzieła matematyczne Wronskiego pokazują, że nawet nauki ścisłe biorą w Polsce krój żalobny, i szukają w liczbach tajemniczej przyszłości ojczyzny. Literatura rossyjska pokazuje więcej meżkości i charakteru...“ (str. 781).

Przytoczyłem powyższy ustęp, dla tego, że w nim widzę grzeczną lecz trafną krytykę na zego piśmiennictwa. Te ciągle żale i jęki, te chorobliwe psalmy, prorocstwa i filozofie absolutne, są niedogódno człowieka, a cóż dopiero literatury całego narodu. Tak człowiek, jak literatura, powinny okazywać meżstwo i charakter, a nie gnuśne lub mistyczne słabości. Dobry obywatel zdobywa prąd jak dzielny pływak, a nie poddaje się jemu jak trup zbutwiał. „Nie żale i litanie, mówi Longfellow, są naszym przeznaczeniem na ziemi, ale akcyja i praca, za pomocą których, każdy dzień czyni nas mocniejszymi i bliższymi celu“.

Przegląd Polityczny.

Wiadomości z Niemiec są bez żadnego znaczenia politycznego, cała uwaga zwrócona na bliskie we Francyi wypadki, których wpływ na Niemcy jest nader ważny.

Bawiący w Berlinie w nadzwyczajnym poselstwie hr. Bille-Brahe, zawezwany został do objęcia teki spraw zagranicznych w Kopenhadze. Kor. Bur. zapewnia jednak, że jej przyjęcia odmówił.

Dwa posiedzenia komisyi odroczenia w Paryżu, jak łatwo było do przewidzenia, nie nowego nie przyniosły. Wysłuchano relacyi prezesa, raportu policyi o stanie Paryża, odpowiedzi ministrów tak co do zmiany gabinetu jak niepokojów w Sancerre. Wprawdzie nie odezwał się ani jeden głos przyjazny polityce prezidenta, lecz nie uważano, aby położenie było tak niebezpieczne, iżby wymagało przywołania Izby. — W Elizeum niezdaje się, aby się rzeczy zmieniły. Prezydent wezwał telegrafem pana Billault, który odpowiedział, że najazutrz przyjeździe. Donoszą już niektóre dzienniki, że p. Billault okazał się w rozmowie zimny i wymagający, że więc prezydent postanowił utworzyć gabinet trzeci-go rządu, powoływany jego życzeniem i to nie przód, aż po ułożeniu poselstwa za 10 lub 12 dni. Opinia ta jest dosyć prawdopodobną, lecz czyli jest prawdziwą, wiedzieć trudno. Pan Carlier popadł całkiem w niełaskę; p. Berger zostaje przy prefekturze Sekwany.

Kwestya przypuszczenia żydów do parlamentu angielskiego, będzie za kilka tygodni wniesiona przed sąd najwyższy w Londynie. Alderman Salomons zaproszony został przed ten trybunał, za to, iż wotował w Izbie niższej, nieczyływszy przysięgi wymaganiej prawem.

Czytamy w wiedeńskim *Fremdenblatt*: „Wiadomo, że szlachta galicyjska ułożyła petycyę, którą N. Cesarzowi za bytnością Jego we Lwowie złożyć zamysła. Główne jej punkta są: prosba o opiekę dla polskiego języka i utrzymanie go w szkole i urzędzie; przyspieszenie budowy galicyjskiej kolei żelaznej; uregulowanie spławu na Sanie, W.Śle i Dniestrze. O przywróceniu pańszczyzny żadnej niema wzmianki, ale tylko o przykrych stosunkach krajowego gospodarstwa, które spieszno wymagają zaradzenia.“

Wiedeń 19 paźdz. Porównanie ogłoszonego wczoraj sprawozdania finansowego z drugiego ćwierćrocza 1851 r. z takimże sprawozdaniem z poprzedniego kwartału, korzystny przedstawia rezultat. Choćż bowiem w kategorii dochodów, która w pierwszym kwartale wynosiła 52,951,402 złr., w drugim zaś 51,436,310 złr., widzimy zmniejszenie o blisko 1 1/2 miliona złr., to z drugiej strony rozchody tak dalece się zmniejszyły, że deficyt z ostatniego kwartału o 7 milionów złr. mniejszym jest od poprzedzającego. Podatek od dochodów przynosił mniej w drugim niż w pierwszym ćwierćroczu, natomiast dochód od soli wzrósł o blisko milion złr., dochód ze stempla o 700,000 złr.; w podatku konsumpcyjnym przeciwnie widzimy zmniejszenie o 600,000 złr.; dochód z poczty, który w pierwszym kwartale przedstawiał w stanie biernym 125,149 złr., w drugim przeszedł w stan czynny z kwotą 1824 złr. W ministerstwie spraw wewn. oszczędzono w drugim kwartale 658,850 złr. Ministerstwo wojny, którego rozchody w pierwszym kwartale przechodziły 36 milionów, w drugim wydało tylko 29 mil. czyli o 7 mil. mniej. Wydatki ministerstwa skarbu wzrosły o 200,000; podobnie rozchody ministerstwa sprawiedliwości. Największe stosunkowo zmniejszenie rozchodów widzimy, z ubolewaniem, w ministerstwie wyznań i oświecenia, które w pierwszym kwartale wydało 1,018,027 złr. w drugim tylko 686,559 złr. W ministerstwie handlu wydatki zwiększyły się o 700,000 złr.; w innych ministerstwach różnica mało znacząca.

Korespondencya austr. litogr. pisze w tym względzie: „Owa tu szczególniej momenta wzięcia trzeba na uwagę. Naprzód, że w skutku zarządzonej przez J. C. Mośc oszczędności we wszystkich gałęziach administracyi, deficyt, owo

największe zle naszych finansów, w przyszłym roku administracyjnym, znacznie się jeszcze zmniejszy; powtóre nienależy spuszczać z uwagi, iż nawet w tym drugim kwartale, rozciągnięte na Węgry podatki nie stały dopiero były rozporządzone, tak, iż rezultat ich w tém ogólnym sprawozdaniu barzo podrzędne jeszcze zajmują miejsce.“

Mimo tego, z porównania cyfr, jakie już mamy przed oczyma, pomyślny wyciągnąć można na przyszłość horoskop. Jeżeli stosunki Europy, po upływie kilku może miesięcy, dozwolą redukcya wojska na większą jeszcze przeprowadzić stopę, niżli to dotychczas było możliwem, skoro największa oszczędność wprowadzona będzie we wszystkich gałęziach publicznej administracyi, skoro nakoniec rozciągnięte na Węgry podatki nie stały obciążać wpływać zaczyna, nawczas bliska będzie chwila zupełnego zniknięcia deficytu z naszych finansowych sprawozdań. Dla każdego, kto widzieć chce, jasnym być musi po ogłoszeniu tego ostatniego sprawozdania, że finansowe położenie Austrii nie jest bez nadziei, a nawet w porównaniu z niektórymi obcemi państwami za pomyślne uważanem być może.“

Czytamy w *Presse*: Potwierdza się wiadomość, że traktat handlowy z Sardynią już jest zawarty. Mówią, że dzisiaj podpisany został przez księcia ministra-prezydenta. Zamiana ratyfikacyi zapewne w pierwszych dniach przyszłego miesiąca nastąpi.

Arcyksiążę Albrecht, gubernator Węgier, jutro wyjeżdża z Pesztu przez Grosswardein do Koszyc, z kąd przez miasta górnicze i Preszburg uda się do Wiednia; gdzie kilka dni tylko ma zabawić, poczem wróci na stałą rezydencyę do węgierskiej stolicy.

Na mocy dekretu ministra oświecenia, uczniowie gymnazyum, którzy przy egzaminie dojrzałości nieutrzymają się, tracą prawo do wszelkich stypendyów.

Czeski dziennik *Lumir* donosi, że pewien majętny obywatel zamysla założyć w Wiedniu polsko-rossyjską księgarnię.

Osiadły w Czechach książę Kamil Rohan podpisał 130,000 złr., na nową pożyczkę rządową.

W Czechach ciągle jeszcze grasuje cholera; w Pradze jednak znacznie się zmniejszyła, w pierwszej połowie września zapadło na nią 110 osób, w drugiej tylko 15.

FRANCYA.

Paryż 16 października. Komisya odroczenia zwołana na wczoraj na żądanie kilku członków, zebrała się w pałacu prawodawczym wliczbie 24 członków. Prezes otworzył sesyę oznajmieniem, iż się zebrano dla decyzyi czyli wskutek ustąpienia ministerium spowodowanego zmianą opinii prezidenta Rzpłtej, nie zachodzi potrzeba zwołania Izby. Odczytał raport policyi uwiadamiający, iż Paryż jest zupełnie spokojny i że wcale się nieporuszył gabinet, która dla ludności zdaje się być zupełnie obojętną. Stan polityczny departamentów nie jest tyle zadawalniający. Prezes oznajmił, że rząd odebrał wiadomości jako rozruchy zaszły w departamencie Cher rozszerzyły się do sąsiedniego departamentu Nièvre, atoli nie mógł dać wyjaśnień co do wagi tych rozruchów, gdy rada ministeryalna zebrała się w tej chwili w Saint Cloud, gdzie wszystkie depezes odeczyta. Po przedstawieniu prezesa wszczęła się dyskusya nad potrzebą wysłuchania członka gabinetu, co by może skłoniło komisyę do decyzyi ważnej i niepokojącej, to jest zwołania Izby. Kilku członków zwróciło uwagę, że wysłuchanie ministrów nie nowego nie nauczy komisyy, która zresztą wie czego ma się trzymać. Lecz opinia przeciwna przeważała. Postanowiono, że komisya zawezwie ministrów nie dla zasięgnięcia zdania, jak ma postępować, ale dla dowiedzenia się ze źródła oficjalnego o powodach ich ustąpienia i dla ocenienia ważności niepokojów zaszłych w departamentach wspomnianych.

W skutek wczorajszej decyzyi przybyli na dzisiejsze posiedzenie komisyy p. p. Rouher, Randon i Faucher. Ten ostatni oświadczył, że gdy gabinet zażądał wyjaśnienia od prezidenta co do niektórych punktów kierunku politycznego, w odpowiedzi tegoż znalazł zasady niezgodne z jego opinią a mianowicie w kwestyi prawa z dnia 31 maja. Zapytania o powodach ustąpienia pana Carlier nieprzyniosły nic nowego. P. Rouher zapewnił, że rozruchy w departamentach Cher i Allier uciszyły się zupełnie. P. Randon donosił, że wojska są w pogotowiu na poskromienie buntu w razie możliwym. Przed odejściem ministrów p. Mortemart zapytał ich, czyli nie mają nadziei pozostania przy władzy, lecz żadnej nieotrzymał odpowiedzi. Komisya pozostawszy sama, prowadziła dyskusyę mało ważną. P. Poujoulat legitymista, rozprawiał długo o niebezpieczeństwie dzisiejszego stanu i zachęcał kolegów aby się zastanowili nad rewolucyjnymi tendencyjami dziełników broniących prezydenta; lecz p. Passy odpowiedział, iż bów dzisiejszym przesileniu nie ma nic nowego, że myśl osobista, zamiary reakcyi, przeważają tak jak dawniej w polityce. Zadecydowano jednoznacznie że nie było powodu przywołać Izby, chociaż ani jeden głos w komisyy nie oświadczył się za polityką prezy-

dentą. Na wszelki przypadek odroczone się do niedzieli.

Nie możemy nie stanowczego donieść o przesileniu ministeryalnem. Prezydent zawezwał telegrafem pana Billault, który mu odpowiedział, że przybędzie do Paryża we czwartek wieczorem. Pan Billault jest republikaninem; przed dwoma laty nieznał go prezydent, tylko z jednej jego mowy o prawie do pracy, lecz odąd charakter zgodny pana Billault kilka razy uderzył prezydenta tak, iż powiedział: wcześniej czy później człowiek ten będzie moim ministrem. Wszakle jeżeli *Wieczorny Monitor* jest rzeczywistym pomoczem projektów prezidenta, to zdaje się że Ludwik Napoleon postanowił utworzyć gabinet trzeciego rządu i rządzić w nim arbitralnie. Jakoż *Monitor* mówi: „Gdyby nam wolno było dać radę, powiedzielibyśmy prezydentowi: uwolnij się od przeszkód stronniczych albo raczej od przeszkód, które ci stawiają indywidualni ści zazdrośne i ambitne, niechaj nie będzie pośrednika między Francją a tobą, odpowiedzialności ciężą na tobie, lecz ciężycie nie będzie, jeżeli życzenia twoje zostaną sumiennie wypełnione.“ Zapewniają dzienniki, że p. Billault okazał się dość zimnym, że prezydent nie chce przywołać żadnej ze znakomitszych parlamentarnych osobistości, nawet pana Barota i Tocquevilla, że utworzenie gabinetu uważa za rzecz podrzędną i dopiero po ułożeniu poselstwa to jest za 10 lub 12 dni ogłosi listę nowego ministeryum.

P. Berger prefekt Sekwany, zgadza się na politykę prezydenta i zostaje przy władzy, chociaż Ludwik Napoleon życzyłby sobie jego ustąpienia, chceć mianować jego następcę p. Arrighi de Padoue kuzyna swego a obecnie prefekta w departamencie Seine et Oise. P. Carlier jest w niełaskę; oskarża go prezydent iż się porozumiewa z jen. Changaraier, i byłby od razu zamianował jego następcę, gdyby p. Faucher nie zatrzymywał prefekta policyi dopóki razem z nim z władzy nie ustąpi.

ANGLIA.

Londyn 16 paździer. Liczne tłumy zaległy wczoraj bramy pałacu kryształowego, a jego wnętrze zapelnione było ogromną liczbą zaproszonych, którzy po raz ostatni obchodzili nawy i gaterye. Publicznosc powitała lorda John Russel i lorda Carlisle, głoszącimi okrzyki. Okaz wzniesienia przeznaczony dla członków komisyi, uważano wielu ministrów, barona Rothschilda, hr. Clarendon i Aldermana Salomons. Książę Albert przybył w południe w otwarzystwie biskupa londyńskiego, członków komisyi i komitetu wykonawczego — zasiadł na wzniesieniu mając po prawej biskupa Londynu, po lewej ręce wice-hr. Canning, który zabrawszy głos w kilku słowach, zdał sprawę z prac przysięgłych i donosił, że ogólna ilość przyznanych w nagrodę medali wynosi 2918, a medali rozdanych przez radę prezesów 170. Ks. Albert podziękował przysięgłym w imieniu komisyi królewskiej i pochwalił sposób przyjęty w udzieleniu medali, którego się trzymano rozdać je każdemu z bieglejszych fabrykantów a nie próbowało tworzyć między nimi kategoryj, jako było zwykłym na innych wystawach. Donosił książę, że lista nagród i zdanie sprawy przysięgłych ogłoszonymi będą staraniem komisyi, i że każden z przysięgłych otrzyma medal w nagrodę pracy. Podziękował narodem obecnym za czynny udział w tém wielkim przedsięwzięciu i wymienił z wdzięcznością zasługi *Society of Arts*, a teraz, rzekł w końcu, żegnając te arcydzieła przemysłu ludzkiego, muszę uczcić je przedziwną zgodę jaka panowała nieustannie między wszystkimi interesowanymi w wystawie. Ta zgoda jest dobrą wróżbą na przyszłość, dziękując przeto Wszechmocnemu za pomyślność, którą uwięczył nasze prace, prosimy o nią dla owej potężnej walki braterstwo narodów.“

Tron na którym siedział książę Albert, był owym wspaniałym krzesłem rzezanem z koscisłoniowej snycerskiej robotą, nadesłanym przez Rajahę Tavanore. Po mowie księcia, komisarsze zagraniczni odebrali od niego papiery, poczem biskup Londynu, uroczytym głosem odmówił modlitwę dziękczynną, z którą pofaczyli się wszyscy bez różnicy religij, skłoniwszy głowy pokornie. Była to chwila uroczystego milczenia, jedna z najwznioślejszych z dziejów wystawy. Nakoniec zabrzmiał hymn narodowy i wśród oklasków i głosów radości oddalił się ks. Albert. Do 40,000 osób znajdowało się na uroczystości.

Dzienniki angielskie, ogłaszają listę nagród przyznanych przez przysięgłych. Niemiejszamy wyjąć z nich wszystkich imion, które dla naszych czytelników mogą mieć interes. Na dziś wyliczamy 8 wielkich medali rozdanych w następnym porządku: 1. Ks. Albertowi za pomysły wystawy powszechnej; i za model domu. 2. Izbie handlowej londyńskiej; za zbiór wyrobów jedwabnych tego miasta. 3. Kompanii Wschodnio-Indyjskiej za zbiór produktów Indyi. 4. Paszy Egiptu z tegoż powodu. 5. Francuzkiemu ministrowi wojny za pomoc w zebraniu kolekeij szacownych produktów surowych algierskich. 6. Hiszpanii. 7. Bejowi Tausiu. 8. Rządowi Tureckiemu z tychże powodów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Donoszą z Rzeszowa, iż w Bziancie o milę od tego miasta wykopano szkielet całkowitej głowy zwierza, jakby sarni, przedpotopowego, zwanego Manuth czyli Mastodont. O wielkości tej głowy dosyć powiedzieć, że kły (Stosszähne) mają po 7 stóp długości, do zębca są inne zęby tak w górnej jak w dolnej szczękę po dwa. Szkielet ten znajdował się ma w Rzeszowie u M. Łozińskiego. Wiadomość tę podajemy jak nas doszła, oczekując dalszego potwierdzenia i więcej szczegółów.

Pisz nam ze Lwowa pod dnem 17 b. m. Z powodu bardzo zaszczytnej wzmianki w fejtynie *Czasu* z 25 kwietnia o malarzu naszym panu Alojzju Rajchman, pożądaną może będzie wiadomość, że artysta ten podjął się w ostatnich czasach wymalowania czterech dużych obrazów dla kościoła farowego w Strju (obrazku fagińskiego). Przedmiotem obrazów tych jest: Pierwszego Najświętsza Rodzina, drugiego Najświętsza Trójca, trzeciego Ś. Jan, czwartego Narodzenie Najświętszej Panny. Dwa pierwsze obrazy już są prawie skończone i odpowiadają godnie ustalonej już pomiędzy nami reputacji pana Rajchmana jako artysty malarza. Dodajmy obok tego, a to głównie w interesie wszystkich chcących korzystać bądź z talentu, bądź z nauki wspomnianego artysty, że pan Rajchman zmienił swoje pomieszkano i przeniósł się do domu pana Adamskiego na rogu ulicy Teatralnej, gdzie zajmując na drugim piętrze obszerny lokal życzyłby sobie, jak nam wiadomo, znaleźć takich uczniów, którzyby do niego na naukę do domu przychodzili. Na tej drodze dałby się osiągnąć zdaniem naszym dwa cele: jeden iżby uczniowie, gdyby ich się znalazło kilka na jedną godzinę zebrało, zyskali także lekcye; drugi, żeby nauczyciel nie potrzebował tracić drogiego czasu, a zwłaszcza w zimie chodząc za lekcyami po domach.

Pracę wszystkie dzienniki niemieckie podały treść fejtynu z *Czasu* pod napisem: „Głos ze wschodu,“ gdzie pan Klawery Rudnicki dał opis swojego wynalazku nowej siły ruchu. Wszystkie te jednak pisma zacytowały jako źródło hamburską gazetę *Börsen-Halle*.

Arcebiszop Przyłuski polecił panu Simonowi malarzowi poznańskiemu odmalować w katedrze poznańskiej wielki obraz *al-fresco*, którego przedmiotem jest uczczenie najśw. Sakramentu. Figury tego obrazu będą wizerunkami osób, które Bogu i ludzkości wiernie służyły.

Krajowe kolegium gospodarcze w Prusiech zajął się niedawno porównaniem siły pożywności różnych zbóż, a lubo takowa dokładnie oznaczył się nie da, z powodu wpływu klimatu, uprawy i gatunku ziemi itd. na ilość cząstek cukrowych i kleistych w ziarnie zawartych; rozbiory jednak do następnych zbliżonych dadzą się zebrać cyfer: przyjąwszy ryż jako zasadę tego obliczenia, okazuje się, iż 100 funtów ryżu zawiera tyle cząstek pożywnych, ile 60 funtów pszenicy, 80 żyta, 68 jęczmienia, 63 owsa, 30 soczawicy, 28 grochu, 26 grochu podługnego, 324 ziemniaków najlepszych, a 400 złotych, 398 marchwi, 43 maki pszennej, 57 tataraki itd.

W hrabstwie Hampshire odbywała się na gruntach niejakiego Goldsmitha rewija ognia. Właściciel w czasie rewii przybył konno i oświadczył dowódcy generałowi lordowi Fitzclarence, że w zeszłym roku przy podobnej rewii jeden koń jego roboczy przeląskł się złamał nogę i że strzelanie szkodziło owcom jego. Generał uznał słuszność tych uwag i zaprzestał rewii.

Dnia 14go października nad ranem konstable berliński znaleźli spiącego nad drogą za miastem człowieka, którego obudzili, zapytali o papiery legitymacyjne. Ten odpowiedział im, iż został w je na łodzi i po takowe się uda. Kiedy jednak konstable odpowiedziałą na niezadowolony arsztołwa go chcieli, cofnął się na kilka kroków i wydobyczy krucię w łeb sobie strzełił. Przy nim znalaziono drogą jeseze krucię nabita, tudzież proch i siekańce.

Skraypek Moser udaje się do Indji-wschodnich na dawanie koncertów.

Nowo założony Instytut Obłąkanych w Wiedniu, może pomieścić 400 chorych. Koszt budowy wynoszą przeszło 3 miliony złp. Zakład ten wznosi się wśród pięknego ogrodu, zajmującego około 60,000 sążni kwadratowych przestrzeni.

Dzienniki amerykańskie opowiadają okropny przykład okrucieństwa argentyńskiego generała Oribe. Niedawno zaprosił mieszkańców miasta Cerrito na walek byków. Skoro się zbrali, sprowadzono więźniów w niewolę majora Tabares związanego do areny i tu przywiązano go do słupa i przyodziono poszewką, tak że tylko głowa była odkryta. Następnie sprawdzano czterech byków, których banderillerosy do takiej przywódźli wściekłości, że się rzucili na nieszczęśliwego niewolnika i niezliczoną liczbę razów mu zadały rogami, tak iż wśród najokropniejszych cierpień ducha wyzionął. Publiczność była oburzona, ale nie śmiała tego okazać i każdy zgrozę przejeżdżający, w milczeniu wynosił się z tego barbarzyńskiego widowiska.

W Knowsley pod Liverpool odbyła się w zeszłym tygodniu licytacja menażery zmarłego hrabiego Derby, który zamierzany w zoologii przez całe życie zbierał zwierzęta, i w tym celu dalekie odbywał podróże. Sprzedaż przyniosła 6000 funtów szterl.

Przyjechali do Krakowa od d. 19 do 20 października: Neronowicz Józef c. k. poczmistrz z Jasła. Krobicki Julian z Zyznowa. Meisner Karol c. k. insp. dyrekcji komunikacji lądowej i wodnej. Haase Karolina z Wiednia. Wiedlerwohl Jan z Tarnowa. Baase Ludwik kupiec, Rothe Karol kupiec z Berlina. Miketta Wilhelmina z Koźla.

Wyjechali: Krakowiczka Pelika z żoną do Budzanowa. Lewartowska Franciszka z córką do Miela. Ujejski Cypryan do Liplasa. Jordan Adolf z 2 siostrami, Komarnicki Ludwik do Tarnowa. Lisowiecki Wacław do Niegłowic. Potocka z 2 córkami do Lwowa. Benoe do Gdnwa. Stefański do Bilska. Niedzwiedzki Franciszek, Schubert Leon, Karpiński Jan, Lipowski Andrzej c. k. kapitan z rodziną, Dziejuszycka Helena hrabina, Dziejuszycki Edmund hrabia do Wiednia. Badenfeld Ernest do Berna. Lanci Franciszek do Warszawy.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. Kurs telegraficzny z dnia 20 października. Metali 5-proc. 92 $\frac{1}{2}$. — Metali 4 $\frac{1}{2}$ -procent. 81 $\frac{1}{2}$. — Metali 3-proc. 55. — 3-proc. z 1839 r. 297 $\frac{1}{2}$. — 2 $\frac{1}{2}$ -proc. 55 $\frac{1}{2}$. — 1-proc. 19 $\frac{1}{2}$. — Metali z ośn. z 1839 r. za 250, 300 $\frac{1}{2}$. — Augsburg 123 $\frac{1}{2}$. — Londyn 12 13 kr. — Paryż 146. — Akcje Banko-1866. Akcje kolei żel. półn. Ferdin. 1412 $\frac{1}{2}$. — Kurs krakowski z dnia 20 październ. Banknoty 89. — Pruski kurant 106 $\frac{1}{2}$. — Imperyaly ros. 34 gr. 24. Ruble srebrne 100 — Dukaty 20 złp. — Listy zastawne Król. Pols. z kupon. 101. — Listy zastaw. galic. żądają 83 $\frac{1}{2}$. — Cwano, stare 107 nowe 107 $\frac{1}{2}$.

Kurs lwowski z d. 17 październ. Dukaty holen. 5 złr. 28 kr. — Dukaty ces. 5 złr. 34 kr. — Półimperyal rosyjski 9 złr. 36 kr. — Rubel rosyjski 1 złr. 51 $\frac{1}{2}$ kr. — Talar pruski 1 złr. 44 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 22 kr. — Galic. listy zastawne za 100 złr. 81 złr. 50 kr. — Kurs wiedeński z dnia 18go październ. — Metali 92 $\frac{1}{2}$. — Nowa pożyczka 81 $\frac{1}{2}$. — Akcje Banku wiedeń. 1285. — Akcje Kolei żelazn. 141 $\frac{1}{2}$. — Agio od złota 28 $\frac{3}{4}$, od srebra 22.

Kurs wrocławski z dnia 18 październ. Banknoty austriackie 81 $\frac{1}{2}$. — Pols. bank. bilety 94 $\frac{1}{2}$. — Listy zast. Król. Pols. nowe i dawne 94. — Akcje kolei żelazn. Krak. — górnośląsk. 79 $\frac{1}{2}$.

URZĘDOWE.

N. 10938-12045. RADA ADMINISTRACYJNA [350] WIELKIEGO KSIĘSTWA KRAKOWSKIEGO.

Wydział Prezadyi. Sekcja I.

Podaje do powszechnej wiadomości, iż w dniu 28 października 1851 do godziny pierwszej z południa w biurach Sekretaryatu Jlego Rady Administr. w gmachu Ś. Piotra przyjmowane będą, w drodze licytacji in minus sekretne deklaracje od mających chęć podjęcia się przedsiębiorstwa dostawy na czas od dnia 1 listopada b. r. do dnia ostatniego października 1852 r. materiałów piśmiennych i innych potrzeb kancelaryjnych, dla biur administracyjnych i sądowych potrzebnych, których koszt w ogóle na sumę złp. 21,066 gr. 20 czyli złr. 5015 kr. 52 m. k. jest obliczony. Życzący sobie podjęcia się tej dostawy, deklaracje opieczętawane wedle wzoru w Dzienniku rządowym zamieszczonego, z poświadczeniem na kopercie ze strony c. k. kasy poborowej co do złożenia tamże wadium do licytacji, w kwocie złr. 500 m. k. oznaczonego, w terminie i miejscu wyżej namienionym zechcą żożyć; warunki zaś, jak również wzory, próby i wykazy materiałów, szczegółowo ceny obejmujące, będą mogły być każdego czasu w wspomnianem biurze przejrzane. Kraków dnia 18 października 1851.

Prezes P. Michałowski. Za Sekretarza Jlego Marzen.

[344] OBWIESZCZENIE.

PISARZ CESARSKO-KRÓL. TRYBUNAŁU Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do powszechnej wiadomości, iż dom pod L. 23 w gminie XI. miasta Krakowa w Żydowskim mieście stojący, od północy frontem z ulicą Żydowską, od wschodu i południa z realnościami pod L. 23, od zachodu z realnością pod L. 21 graniczący, aktem dnia 19 grudnia 1850 r. i następnych przez Komornika sądowego Feliksa Strozckiego, na żądanie Zygmunta Miłtowskiego zajęty, starozakonnego Nechemiasza Piller własny, sprzedany zostanie w drodze przymusowego wywłaszczenia przez publiczną sądową licytacją, a to na zaspokojenie temuż ZygmuntoWi Miłtowskiemu summy: a) 10,000 złp. z procentem od 2 kwietnia 1850 r. do obligu hipotecznego przed Notaryuszem Korytowskim, d. 2 lipca 1838 zeznanego, i b) 5000 złp. z procentem od dnia 10 marca 1850 do obligu także hipotecznego przed Notaryuszem Jakubowskim dnia 10 czerwca 1842 zeznanego, w monacie Królestwa Polskiego grubej, srebrnej, z wyjęciem wszelkiego rodzaju papierów, należących się.

Cena pierwszego wywołania wyrokiem prawomocnym c. k. Trybunału d. 15 lipca 1851 w Wydziale II. zapadłym, ustanowiona jest 18,000 złp. w monacie grubej srebrnej polskiej.

Warunki licytacji są następujące:

- 1) Mający chęć licytowania żoży jako wadium 1800 złp. w monacie grubej srebrnej polskiej, którą w razie uchybienia warunków licytacji utraci, i na jego koszt i szkodę relucytacja ogłoszoną będzie, Józefowi Lasockiemu jako wierzycielowi hipotecznemu, służy prawo licytowania bez obowiązku skądania wadium.
- 2) Nabywca otrzymujący przyzbiecie obowiązany jest w ciągu dni 14 po niewzruszalności licytacji zapłacić na rachunek szacunku kosztu licytacyjnego wedle wyroku sądowego takowe ustanawiającego, za kwitem popierającego Adwokata, tudzież podatki skarbowe, jakiebysię okazały zaległe z prawa uprzywilejowane, oraz procenta od summ instytucyjnych, jeżeliby się jakie okazały, które i następnie bez odwolywania się do ukończenia klasyfikacji opłacać będzie, od takich summ instytucyjnych, któreby w $\frac{3}{4}$ częściach szacunku miścić się.
- 3) Po dopełnieniu powyższych warunków, otrzyma nabywca wyrok własność przysądżający; przychody i ciężary roczne od dnia licytacji do nabywcy należeć będą.
- 4) Koszta odnoszące się do aktu nabycia, a w szczególności i opłaty odsetkowe należeć wyjącznie do nabywcy, bez możności stracenia ich z szacunku.
- 5) Resztujący szacunek wypłaci nabywca w skutku klasyfikacji i za assygnacyami sądowemi z procentem $\frac{1}{100}$ od daty licytacji.
- 6) Przyzbiecie na każdym terminie nastąpić może od ceny wywołania 18,000 złp. w monacie srebrnej polskiej, która dopiero w braku licytantów na terminie trzecim zniżoną zostanie do 12,000 złp.
- 7) Po nastąpieniu przyzbiecie na którymkolwiek terminie, wolno będzie każdemu chęć kupna mającemu i przynajmniej o $\frac{1}{8}$ część nad przyzbiecie ofiarującemu zgłosić się, wedle przepisów art. 124. 125. 126 Ust. egzek. jak skoro

vadium i ową część osmą w monacie srebrnej polskiej w Depozyt Sądowy żoży, a to wszystkie w ciągu tygodnia od dnia przyzbiecia.

Termina do tej licytacji na Audyencyi c. k. Trybunału M. Krakowa i Okręgu pod L. 106 w Krakowie od godziny 10 zrana posiedzenia swe odbywającego, są następujące:

pierwszy na dzień 9 styżnia
drugi na dzień 10 lutego
trzeci na dzień 12 marca 1852 r.

Na każdym terminie przyzbiecie stanowcze nastąpić może. Czynność tę popiera w Sądach Adwokat Wincenty Szpor P. O. Dr.

Wzywają się przeto wszyscy chęć kupna mający na licytacją takową, niemniej wszyscy mogący mieć prawo na nieruchomości tejsze, aby takowe na pierwszym terminie licytacji pod rygorem utraty przez Adwokatów przedstawili.

Kraków dnia 11 października 1851 roku.

Widerakiewicz.

Inseraty.**W Wadowicach**

kamienica nowo wymurowana o jednym piętdwórzem, jest z wolnej reki każdego czasu do sprzedania. — Blizsza wiadomość powziąć można w księgarni Jana Sabińskiego w Wadowicach. (351-1-3)

[348] KSIĘGARNIA D. E. FRIEDLEINA w Krakowie (1-4)

od dnia 23go października przeniesioną została napowrót w Rynek główny pod Nr. 237, naprzeciw kościoła Ś. Wojciecha, w którym to miejscu przed pożarem się znajdowała. O czym zawiadamiają Szanowną Publiczność, poleca swój skład zaopatrzone w najnowsze dzieła w języku polskim, niemieckim i francuskim, nuty muzyczne, mapy i ryciny.

[346] Nauczyciel uzdolniony (1-3)

życzy sobie w niemieckich przedmiotach: w gramatyce i ortografii, tudzież w arytymetyce na pamięć i liczbowej, nauk udzielać. Blizsza wiadomość na ulicy Mikołajskiej pod Nr. 645.

Ein befähigter Lehrer

wünscht in den deutschen Gegenständen, als: in der Sprachlehre, Rechtschreibung, wie auch in dem Kopf- und Zifferrechnen den Unterricht zu erteilen. Nähere Auskunft in der Nikolaus Gasse Haus-Nr. 645.

[327] Uwiadomienie. (3)

Niżej podpisany ma zaszczyt donieść szanownym miłośnikom kwiatów, że można u niego dostać egzemplarzy kwiatujących roślin najnowszych tu spisanych, które każdemu miłośnikowi swymi pięknymi wielkimi owocami i kwiatem wspaniałym wiele przyjemności sprawią:

Gatunków		sztuksa	po	razem	wszystkie
24	Fuksji wielkokwiatowych angielskich z nazwami	30	kr.	8	złr.
12	Złocińców (Chrysanthemum) opisanych w Dzienniku ogrodowym Turynskim	30	"	5	złr.
12	Płomyków (phlox) gruntowych karłowatych wonnych z nazwami	30	"	5	złr.
12	Gloxynii w bardzo pięknych barwach	30	"	5	złr.
12	Werben wielkokwiatowych z nazwami	12	"	2	złr.
6	Guerdziów - Remontantów kwitnących cały rok z nazwami	30	"	2	złr.
6	Róż herbacianych z budową stulistą z nazwami	30	"	2	złr.
6	Róż Nozotek z budową stulistą z nazwami	30	"	2	złr.
6	Róż wielkokwiatowych z budową stulistą z nazwami	30	"	2	złr.
6	Róż burbońskich z budową stulistą z nazwami	30	"	2	złr.
6	Róż bengalskich z budową stulistą z nazwami	30	"	2	złr.
6	Pelargonii sekarłatnej kwitącej całe lato	20	"	2	złr.
6	Pelargonii angielskiej z nazwami	20	"	2	złr.
6	Achimenesów w najpiękniejszych barwach z nazwami	30	"	2	złr.
6	Epacris "	30	"	2	złr.
12	Kamelii "	40	"	6	złr.
15	Posiomek wielkoowocowych angielskich z nazwami za 12 sztuk kr. 30	3	"	6	złr.
6	Asalea indica w najpiękniejszych barwach z nazwami	12	"	2	złr.
6	Wjesieni wielkoowoc. malin z naz. "	30	"	2	złr.
6	" " " " " " " "	30	"	2	złr.
15	" " " " " " " "	12	"	2	złr.
9	" " " " " " " "	10	"	1	złr.

Upraszam o listy i przesyłki, pieniężne franco — z załączeniem 6 do 60 kr. za paczki i pudła — ceny w monacie konwencyjnej.

W. Josephu

w Łancucie — obwodzie Rzeszowskim w Galicyi.
Można dostać wyż wyrażonych roślin starsze gatunki o połowę taniej — z 100 gatunkami innych roślin trebhauzowych za 20 złr. m. k.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ GODZINA	STAN BAROM. w miarze paryzkiej sprosawdzony do 0° Reaumura.	STOP. CIĘPZA według Reaumura.	PRĘDNOŚĆ pary wodnój w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE		ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od do		
						mgła	"	"	"	
20	27"	7"	742	+ 11° 9	4"	61	Płwsc. słaby	mgła		
"	10	"	7 969	+ 7 6	3	86	"	"		+ 12° 2
21	6	"	8 168	+ 7 9	3	85	wschodni	"		+ 6° 9

[336] Zawiadomienie. (2-6)

Podpisana ma zaszczyt donieść Szanownym Interesentkom, które ją raczą swą wiarą ufaniem udarować, iż przeniosła swoje mieszkanie w ulicę Grodzką pod l. 206 w dom naronżny placu Wszystkich Świętych, realność p. Rainera zegarmistrza. Kungunda Koziarska akuszerka egzaminowana.

DRUKARNIA

w dobrym stanie jest do sprzedania za cenę umiarkowaną. Blizsza wiadomość w handlu Alojzego Szware w Krakowie.

W biurze c. k. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego

przy ulicy Szewskiej pod Liczbą 335 i 6 na 2giem piętrze każdego czasu są do nabycia:

Rozprawy c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Lwów 1851. Tom X (oraz od I do X) złr. — kr. 40

O wpływie jaki wywierają ptaki na gospodarstwo, przez Kazimierza Wodzińskiego. Lwów 1851. — " — 15

Rocznik c. k. Towarzystwa Gosp. Roln. Krak. Zeszyt I. 185 $\frac{1}{2}$ rok. — " — 40

Praktyczne objaśnienia co do handlu zbożowego dla właścicieli ziemskich przez Makowskiego — 1851. — " — 5

W. Pola: Rzut oka na północne stoki Karpat — 1. " 15

W. Pola Północny wschód Europy pod względem natury — Zeszyt I. — " — 45

[318-5-6]

[321] Zawiadomienie. (5-6)

Przeniosłszy mieszkanie w ulicę Grodzką do domu pana Brześcińskiego pod L. 182 na 2gie piętro, podpisany ma zaszczyt donieść szanownym Interesantom: iż i nadal przyjmuje wszelkie interesa paszportowe, piśmienne itp. załatwiając takowe w jak najkrótszym czasie. Tesarezyk.

Zawiadomiam strony interesowane, iż od dnia dzisiejszego przestalem się trudnić interesami JW.

Józefy z hr. Przerembskich Skerupkowiej.

15go października 1851.

[312-2-3] Berowski.

[340] BIBLIOTEKA (2-3)

po ś. p. księdzu Wilancie kaznodzieli katedrałym krakowskim, składająca się z dzieł teologicznych w językach polskim, łacińskim, niemieckim, francuskim, jako też i manuskrypta, są z wolnej reki do nabycia u podpisanego. W Krakowie ulica Florjańska Ner 554. A. Friedlein.

[339] HANDEL (2-3)**A. RASCHKE**

w głównym Rynku pod L. 337

otrzymał znaczny transport najnowszych towarów Jesiennych i zimowych jakote:

Sukna, Korty, Elastique, Kastoryny, Tyfle, Baje, Flanely, Kafłanki, Kamizelki, Chustki, Szalki jedwabne i welniane

i tym podobne towary, które po najumiarkowańszych cenach sprzedawane będą.

[316] Weniger z Pragi (4-6)

ulica Lubiez Ner 197 naprzeciw kolei żelaznej znany z zrzęcznością wykonwa na nowo

PORTRETY DAGEROTYPOWE bez wyjątku zmiany powietrza.

Kilku z młodzieży szkolnej mogą znaleźć wygodne pomieszkano wraz z stołem przy ulicy Szewskiej Nr. 333. [329-2]

Pożądaną jest wiadomość o miejscu śmierci ś. p.

Macieja Piotra Grabianki i o tegoż w czasie zejścia stanie majątkowym. Ktoby takową udzielił w stanie, raczy się zgłosić do Wgo Stanisława Zielińskiego doktora praw we Lwowie ulica Dykasteryalna pod liczbą 337 miasto, która w wyjaśnienie powyższych okoliczności stosownie wynagrodzi. (329-3)